

Mirosław Pawliszyn  
Katedra Filozofii i Antropologii  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

## Praca jako formowanie. Praca jako twórczość. Kilka uwag z teorii pracy

### Work as the Process of Formation. Work as Artistic Creation. A Few Remarks on the Theory of Work

**Abstract:** Ultimately, it is not obvious whether the problem of human work constitutes the object of the philosophical thought. It seems that it is simply one of activities undertaken by man, comparable to sleeping, eating or learning. Understood broadly, perhaps they also comprise what we tend to describe as work. The work is an interference in the world, in which he is undergoing a change. The article presents an attempt to analyse chosen views on the subject of human work.

**Keywords:** philosophy of work, effort, artistic work, reciprocity, nobility

### Wstęp

Nie jest do końca oczywiste, czy problem pracy ludzkiej stanowi właściwy obiekt do namysłu filozoficznego. Wydaje się, że jest ona po prostu jedną z czynności podejmowanych przez człowieka, podobnie jak spanie, jedzenie, czy uczenie się. Być może również i one, w szerokim rozumieniu, składają się na to, co zwykliśmy określać właśnie jako pracę.

Filozofia, jak wiadomo, to zafascynowanie mądrością, bezinteresowna próba zrozumienia rzeczywistości takiej, jaką faktycznie jest. Rodzi się ona w człowieku jako takim. Nie tylko w jego rozumie, który czyni ze świata intelektualną

łamigłówkę, chcąc rozwiązać ją, poprzez dopasowanie do siebie odpowiednich elementów. Ma więc swe zakorzenienie również w ludzkich emocjach wrażliwych na tajemnicę, w której zdają się być zawarte ostateczne odpowiedzi. Sięga w najrozmaitsze sfery bytu, w to, co jest prawdziwie i zrozumiałe, w to, co być może istnieje, ale jeszcze nie jest zrozumiałe, wreszcie w to, co jest, ale poza możliwością pełnego zrozumienia. Praca zaś, jak można mniemać, to czynność prozaiczna, wykonywana najczęściej w ramach obowiązku, posiadanych zdolności, czy wreszcie chęci zagospodarowania chwili. Dodajmy, spełniana jakże często w określonym czasie, a po jego przekroczeniu, stającą się czymś niechcianym i uciążliwym. Można więc odnieść wrażenie, że dotykamy dwóch, jakże odmiennych i nieprzystających do siebie dziedzin życia.

Filozofia pracy zdaje się być nadużyciem, wkroczeniem przez tą pierwszą w obszary dla niej niedostępne. Wydaje się, że może o niej filozofować ten, kto nie jest zmuszony do zarabiania, nierozłącznie z pracą związanego. Wygłaszanie na jej temat skomplikowanych formuł odnoszenie jej do jakiegoś głębszego sensu, doszukiwanie się w niej ukrytych znaczeń może się wydawać czynnością jałową bądź świadectwem niezrozumienia codzienności. Dla przeciętnego człowieka, pracownika, abstrakcyjne wywody, poszukiwanie idealnej formy, żmudne dociekanie istoty, wydają się być zbędne i sztuczne. Stan ten pogłębia współczesna mentalność ludzi, która zdaje się oddalać wszelką teorię od tego, co związane z codziennie podejmowanym wysiłkiem, mającym przynieść konkretne, wymierne korzyści.

Może właśnie dlatego problem pracy nie pojawia się zbyt często jako obiekt filozoficznych analiz. Prześledźmy jednak kilka wątków, by przekonać się, czy rzeczywiście praca jako taka posiada jeszcze swój wymiar teoretyczny, czy, lepiej mówiąc, wymiar ten ma jeszcze dla niej jakiegokolwiek znaczenie? W poszukiwaniu odpowiedzi sięgniemy pokrótce do trzech filozofów: Hegla, Tischnera i Bierdiajewa. Nadają oni specyficzne znaczenie, stosują oryginalną terminologię, widzą w pracy coś więcej aniżeli tylko spełnienie określonej sekwencji czynności wiodących do zamierzonego celu.

### **Hegel i „odznaczanie” siebie w przedmiocie**

Z dużą trudnością przychodzi nam dzisiaj myśleć o pracy rozumianej jako element składający się na jakąś całość, jako na czynność służącą czemuś, pomnażającą i ubogacającą dany fragment rzeczywistości. Staje się ona, jeżeli przyjąć taką właśnie koncepcję, niezbędnym fragmentem życia, który ma służyć osiągnięciu

jakiejś ubogacającej mnie pełni. Znaczy to, że ja sam jestem w tej perspektywie istotą dynamiczną, skłonną do samorozwoju i posiadam odpowiednie po temu dyspozycje. Odszukajmy inspiracje dla takiego myślenia, sięgając do poglądów Georg Wilhelma Friedrich Hegla.

„Praca kształtuje”<sup>1</sup>, powie niemiecki filozof, znaczy, że ma ona do spełnienia istotną funkcję w całości stawania się Absolutu. Ten jest procesem samorefleksji, myśli samej siebie, odnajdując siebie w przyrodzie, w której przechodzi w przedmiotowość. Ta jednak nie może zaistnieć bez podmiotowości. W niej więc Absolut, przechodząc przez kolejne etapy samorozumienia, powraca do samego siebie. Cały ten skomplikowany i opisywany na wielu stronach proces ma dla nas jeden istotny moment. W jednym z opracowań myśli niemieckiego filozofa czytamy: „Przyroda jest koniecznym warunkiem wstępnym ludzkiej świadomości w ogóle”<sup>2</sup>. Dotykamy istotnej dla nas kwestii. Kluczem do zrozumienia jest zagadnienie świadomości, a raczej samoświadomości, czy samowiedzy. Jest ona wiedzą o sobie samym. Świadomość zaś, jako element samoświadomości, to wiedza o czymś innym.

Świadomość siebie, samowiedza, dostrzega, że istnieje inna samowiedza, przy czym nie jest to zwykle zauważenie obecności przy mnie drugiego człowieka. Mamy do czynienia z taką oto sytuacją: z jednej strony samowiedza opuszcza siebie, odnajdując w innej, z drugiej zaś *inny* zostaje zniesiony w swej istocie, poprzez to, że samowiedza widzi w nim samą siebie. Powie Hegel: „Samowiedza musi doprowadzić do zniesienia tego swego innobytu”<sup>3</sup>, dzięki czemu może ona odzyskać samą siebie. Dotykamy tu jakże istotnego wątku, jakim jest relacja pomiędzy *panem* i *niewolnikiem*. Stają naprzeciw dwie świadomości, „nierówne i przeciwstawne”<sup>4</sup>. Są to czysta samowiedza i świadomość, „która nie jest czymś li tylko dla siebie, lecz czymś dla innej świadomości, tzn. świadomością istniejącą”<sup>5</sup>. Na tym właśnie zasadza się ich nierównomierność – to, co samoistne, byt dla siebie oraz to, co niesamoistne, byt dla kogoś; *pan* i *niewolnik*<sup>6</sup>.

Pomiędzy nimi, pomijamy tutaj szczegółowe opisy relacji pomiędzy jednym, a drugim, istnieje coś, co decyduje o ich statusie – byt samoistny. On czyni *niewolnika niewolnikiem*, stając się „jego kajdanami, od których *niewolnik* nie potrafił

<sup>1</sup> G. W. F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, tom I, Warszawa, 1963, s. 226.

<sup>2</sup> F. Copleston, *Historia filozofii*, tom 7, Warszawa, 2006, s. 151.

<sup>3</sup> G. W. F. Hegel, *Fenomenologia ducha...*, dz. cyt., s. 214.

<sup>4</sup> Tamże, s. 221.

<sup>5</sup> Tamże, s. 220.

<sup>6</sup> Zob. tamże, s. 220–221.

abstrahować w walce i dlatego musiał okazać się niesamoistnym<sup>7</sup>. Powiedzmy wprost, byt umożliwia samoistność *niewolnika*, staje się jego fundatorem. *Pan*, przeciwnie, posiada zdolność panowania nad bytem, a skoro tak, to posiada ją również wobec *niewolnika*.

Co może uczynić ten ostatni bytem? Jedynym na co go stać, to próba jego opanowania, ujarzmienia, formowania. Tym właśnie jest praca, wysiłkiem zmierzającym do zawładnięcia bytu. *Pan* może się nim co najwyżej rozkoszować, bądź zeń korzystać. Problemem *niewolnika* jest to, że praca ustanawia go, jako „coś”, co nie jest istotne. Wyjaśnijmy. Dzieje się tak, ponieważ *niewolnik* może wyłącznie „formować” byt, pamiętając o tym, że sam jest od niego w pełni zależny. Konsekwencją tego jest to, iż *niewolnik* unicestwia samego siebie, „znosi swój byt dla siebie”<sup>8</sup>, czyli postępuje ze sobą tak, jak czyni to z nim jego *pan*. Koniec końców, praca, będąc czynnością służebną wobec *pana*, staje się narzędziem do eliminacji „naturalnego istnienia” *niewolnika*. Trzeba jednak dobrze zrozumieć ten wątek. *Niewolnik* nie dokonuje poprzez pracę aktu samobójczego. Przeciwnie, dzięki niej, świadomość „dochodzi do siebie samej”<sup>10</sup>. Skoro przedmiot jest tym, który posiada siebie, swą samoistność, to pozostaje on w określonym stosunku do świadomości. Podejmując pracę, świadomość wychodzi „poza siebie i wstępuje w element trwałości”<sup>11</sup>. Dopowiedzmy; poprzez tę czynność świadomość może oglądać samą siebie w przedmiocie, odnaleźć się w nim. Hegel ujmie to w następujących słowach: „Przez odnalezienie siebie samej przez siebie samą, świadomość służebna odnajduje swój własny sens, i to właśnie w pracy, w której zdawała się realizować tylko sens nadawany przez kogoś innego”<sup>12</sup>.

Podsumowując, warto podkreślić, że w tej koncepcji praca jest czynnością *niewolnika*, a nie *pana*. Dalej, związana jest z wysiłkiem, trudem, czynnością „odznaczania” siebie w danym mi przedmiocie. Nie ma w niej śladu przyjemności, korzyści czy wykorzystania dla własnych celów. Jednak pomaga ona *niewolnikowi* w odzyskaniu siebie, znalezieniu własnego miejsca, danej mu podmiotowości. Dopowiedzmy coś jeszcze. Skoro jest ona elementem większej całości, to jest coś, co ją poprzedza i coś, ku czemu ma prowadzić. Z jednej strony bierze się ona z czegoś, co można określić jako moment niezupełności, niespełnienia, dotkliwie

<sup>7</sup> Tamże, s. 222.

<sup>8</sup> Tamże, s. 223.

<sup>9</sup> Tamże, s. 225.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże, s. 226.

<sup>12</sup> Tamże, s. 227.

odczuwanego braku, a z drugiej zmierza do zyskania poczucia satysfakcji, spełnionego obowiązku. Proces owego dochodzenia od poczucia pustki do wypełnienia dokonuje się niejako „wewnątrz” ściśle zarysowanej relacji ja – przedmiot. Owszem, dostrzega Hegel coś, co nazywa „pracą ogólną”<sup>13</sup>, jednak pozostaniemy na zarysowanej tu płaszczyźnie.

Praca to coś, co rozgrywa się pomiędzy mną, tym oto podmiotem, który jest świadom samego siebie, swej historii i oczekiwań, a czymś, co dane jest podmiotowi, otwarte na jego działanie. Przedmiot mojej pracy, to ku czemu w sposób świadomy się kieruję, przyjmuje mnie w siebie, udostępnia. Jest to coś w rodzaju wydania, ofiarowania siebie. W tym też kontekście pracujący podmiot staje się odpowiedzialny za to, co czyni z przedmiotem.

### **Tischner i wzajemność ofiarowania**

Przemyślenia Hegła wpiszą się na stałe do refleksji filozoficznej na temat pracy. Podejmie je polski filozof Józef Tischner, umieszczając interesujący nas problem w kontekście tworzonej przez siebie filozofii dramatu<sup>14</sup>. Kategoria dramatu, chcąc ująć ją we właściwym znaczeniu, ma ścisły związek z człowiekiem. To człowiek jest istotą dramatyczną, a nie zdarzenie, które go dotyka. Dla przykładu, wypadek samochodowy nie jest jeszcze dramatem. Jest raczej rodzajem szkody, usterką. Dramatyczne jest natomiast to wszystko, co w związku z nim dotyka człowieka, dodajmy, tego właśnie, konkretnego człowieka. Tischner precyzuje: „Być istotą dramatyczną znaczy: przeżywać dany czas, mając wokół siebie innych ludzi i ziemię jako scenę pod stopami”<sup>15</sup>. Zatem bycie istotą dramatyczną, które ma opisywać człowieka w samej jego istocie, to moje otwarcie na drugiego człowieka (inny), scenę dramatu (świat, na/w którym żyję) oraz przepływający czas (dziejący się pomiędzy mną i tobą).

Kiedy mowa o pracy człowieka, mamy rzecz jasna na myśli jego odniesienie do świata. Tischner poszerza jednak perspektywę i zauważa, że nie sposób myśleć o stosunku .do świata, nie pamiętając o człowieku, który jest obok mnie. Myśl ta ma swoje konsekwencje. Jak rozumieć te słowa? Moja obecność w świecie ma zawsze znaczący charakter, jest odciskaniem w nim śladów. Oczywiście czynimy tu

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 398.

<sup>14</sup> Czytelnikowi należy się uwaga, iż autor tych słów ma świadomość licznych i szerokich opracowań tak samej filozofii dramatu, jak i filozofii pracy Tischnera. Zamieszczone poniżej uwagi są jedną z wielu prób zanalizowania szczególnie tego drugiego tematu.

<sup>15</sup> J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Kraków 2006, s. 5.

rozróżnienie pomiędzy „obecnością”, a „odnoszeniem się” do świata. Obecność ma charakter egzystencjalny, jest współ-byciem, wzajemnością. Moje istnienie tak naprawdę nie ma wymiaru indywidualnego. Można powiedzieć, że „jestem” o tyle, o ile jestem „ze światem”, ale też świat jest o tyle, o ile ja sam w nim jestem. To ostatnie zdanie trzeba dobrze zrozumieć. Nie oznacza ono bowiem, że świat zniknie wraz z moją śmiercią. Znaczy to tyle, że będzie on już innym światem, miejscem, w którym mnie nie będzie, które będzie sobie radzić beze mnie. Odnoszenie ma bardziej jednostronny charakter, zmierza od-do, ma swój punkt wyjścia i dojścia, jest czynieniem czegoś w czymś, wywieraniem nacisku, odciskaniem siebie w czymś, co jest na zewnątrz mnie. Kiedy mowa o pracy, wracając do przemyśleń Tischnera, mówimy właśnie o odnoszeniu się, przy czym nie dokonuje się ono w pojedynkę, nie jestem w tej czynności „sam na sam” z otoczeniem, bytem, przywołując Hegla. Omawiając tischnerowską koncepcję pracy; warto to zdanie mieć w pamięci.

Całość problemu ujęta jest poprzez pryzmat biblijnej opowieści o raj, o początkach człowieka. Klasyczne słowa: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1,28), nie mogą być czytane bez innych: „W trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia” (Rdz 3,17). Przeanalizujmy, zaznaczając, że nie są to analizy ściśle teologiczne. Czymś, co rzuca się w oczy jest przejście od wezwania, czy zobowiązania, do kary nałożonej na człowieka. Najpierw praca wiąże się z nadaniem właściwej człowiekowi zdolności, dyspozycji, mocy. Jest on tym, który ziemię otrzymuje w darze jako coś, co ma być dla niego środowiskiem życia, miejscem, które ma wspomóc jego możliwość bycia, działania, funkcjonowania. Praca jest pomocą na tej drodze, środkiem dopełniającym jego istotę. Trudno oprzeć się wrażeniu, że w wezwaniu tym zawarta jest nie tyle obietnica łatwego, przyjemnego życia, ale właśnie połączenie egzystencji człowieka z przynależną mu godnością. Praca jest na tej drodze niezbędnym elementem. Kontrastem jest drugie, przytoczone z Księgi Rodzaju zdanie. Ziemia przestaje być już środowiskiem życia, a staje się polem walki. Praca, jak czytamy, jest wysiłkiem zdobywania pożywienia, czegoś, co jest niezbędne do życia. Podkreślmy; tam, gdzie trzeba coś zdobywać, tam mamy do czynienia z czymś, co nie tylko nie jest już mną, od czego jestem w określony sposób odrębny, odseparowany, ale nade wszystko z tym, co stawia opór, przeciwstawia się podjętemu wysiłkowi. Jeśli się coś zdobywa, to nie da się tego uczynić bez trudu, natężenia sił. Nie jest to jednak wysiłek podobny do pokonywania góry, którą wszak też się „zdobywa”. Nie jest to trud dla trudu, czy znój ponoszony po to, by doznać jakichś wrażeń estetycznych. Wiąże się on z tym, co nieodzowne dla życia, ze

zdobyciem pożywienia. Jedno jeszcze należy podkreślić. Ziemia zdaje się skrywać to pożywienie przede mną, nie jest już ofiarna, ale „niechętna” wobec mnie. Poprzez pracę muszę wydierać od niej to, co przede mną ukrywa. Sytuacja ta, by dopowiedzieć rzecz do końca, trwa tak długo, jak moje życie. Nie jest dana tylko na pewien czas, nie wiąże się z obietnicą „lepszego bytu” tu, na ziemi. Można wprost pokusić się o stwierdzenie, iż drugie zdanie jakby podważało rolę i znaczenie pierwszego, jawiąc się jako nieodwołalne, definitywne. Dopelnieniem tego stanu rzeczy jest opisane w Biblii wygnanie z raju.

Praca jawi się jako przekleństwo, owoc popełnionej nieprawości. Ona sama nie jest karą, gdyż, jeśli przyjąć przytaczane tutaj teksty, była obecna również przed momentem zaciągnięcia winy. Zmieniło się jednak jej znaczenie. Można sądzić, że przestała być zdolnością, umiejętnością, środkiem do odkrycia istoty człowieka. Nie jest już drogą do wejścia w harmonię z otaczającym światem. Dochodzi do zasadniczej przemiany w jej pojmowaniu. Nie tyle prowadzi ku światu, co raczej staje się narzędziem walki z nim, sposobem „wydzierania” zasobów, zawłaszczania dla siebie jego fragmentów. Odwołując się do przykładu, uprawa ziemi nie jest już wyrazem mojego współistnienia z otoczeniem, rodzajem symbiozy, wydobywania z niej tego, co w naturalny sposób może mi ona dać. Przeciwnie; jest rodzajem bitwy, mierzeniem sił, wykorzystaniem ziemi dla własnych celów.

Rzecz jasna wolno sądzić, że pierwszy z przytoczonych tu biblijnych cytatów ma większą siłę, doniosłość, aniżeli drugi, a to chociażby z tej racji, że akt stworzenia przez Boga ma z pewnością znacznie cięższy gatunkowy od aktu nieposłuszeństwa człowieka. Jest to już jednak argumentacja bardziej teologiczna, choć nie brak w niej domieszki zdrowego rozsądku. Pytamy jednak czy dysponujemy jednoznacznym argumentem przemawiającym za tym, że ludzka praca nie jest tylko uciemieniem i przekleństwem? Poszukując odpowiedzi nie trzeba szukać wyszukanych argumentów, a wystarczy stwierdzić, że od wieków, aż do dnia dzisiejszego są na świecie ludzie, którzy czerpią z niej autentyczną radość i spokój. Inny argument, to niezaprzeczalne stwierdzenie, iż poprzez pracę tworzone jest w świecie wiele dobra; daje ona określony, wymierny pożytek.

Wracając do Tischnera i zostawiając na boku trudny do rozstrzygnięcia spór, wydobądźmy ważną dla nas myśl. Polski filozof przywoła tu termin „wzajemność”. Czytamy: „Wszelkie doświadczenia ziemi jako sceny są zapośredniczone przez jakąś wzajemność z drugim”<sup>16</sup>. Zdanie to warte jest do zanalizowania, również w świetle przytoczonych wyżej tekstów biblijnych. Okazuje się, że praca nie

---

<sup>16</sup> Tamże, s. 174.

jest czymś, co wyczerpuje się pomiędzy mną, a ziemią, na której żyję. Nie jest tak, że spełnia się model, który można przedstawić w taki oto sposób: potrzeba, którą mam – zamiysł jej zrealizowania (plan) – dobór środków do osiągnięcia celu – praca w sensie ścisłym – osiągnięcie celu, czyli zaspokojenie potrzeby. Praca nie jest bowiem wyłącznie realizowaniem indywidualnych zamierzeń. Jest raczej aktem czynienia czegoś w świecie, ofiarowaniem owocu pracy drugiemu człowiekowi. Na innym miejscu powie Tischner: „Produkt pracy odrywa się od robotnika, idzie gdzieś w świat i świadczy o dobrej albo złej robocie”<sup>17</sup>. Ów akt „oderwania” jest niezwykle istotny. Okazuje się, że praca zaspakaja nie tylko potrzeby, przynosi owoce, w jej wyniku coś zostaje uczynione. Przywołując tekst biblijny, jest to rodzaj tworzenia, sprawiania w świecie jakiejś nowości. Więcej: każdy owoc pracy jest (może lepiej powiedzieć: ma być) czymś nowatorskim, czymś, czego do tej pory w świecie jeszcze nie było. Produkt pracy (słowo to brzmi dość sztucznie w tym kontekście) nie jest adresowany w próżnię, ma zatem swoich realnych odbiorców. Kiedy Tischner mówi o „dobrej albo złej robocie”, to kryje się za tym głębia znaczeń. Kategoria dobra i zła, o czym czytamy niejednokrotnie w jego tekstach, dokonuje się pomiędzy mną, a tobą. Jest więc ktoś, kto sprawia dobro i ktoś wobec kogo, i dla kogo, się ono wydarza. Rodzi się spontanicznie, albo też jest odpowiedzią na czyjeś oczekiwanie, potrzebę. Jest właśnie stwarzaniem czegoś dla ciebie. Jednocześnie, co trzeba mieć na uwadze, w jej wyniku może się rodzić jakieś zło. Kiedy jest ono spontaniczne, wolno mniemać, że skutki mojej pracy są niezawinione, jednak sprawiając je celowo, staję się bezpośrednim twórcą zła.

Wzajemność jest więc uwarunkowana moim i twoim byciem, związanymi z nim potrzebami, troskami, lękami. W ten właśnie świat wkracza ludzka praca. Dodajmy, nie tyle byt jest celem mojego wysiłku, co chęć uczynienia z nim czegoś, wywołania takiego, bądź innego skutku. Chodzi raczej o zamiar przekazania komuś czegoś, właśnie, ofiarowania daru, powierzenia swego zaangażowania. W pracy odsłania się to, co nazywa się autentyczną więzią międzyludzką (choć oczywiście nie tylko w niej); prawda o tym, że „stosunek na poziomie bezpośrednich kontaktów słownych, osobistych jest dość wąski. O wiele szerszy jest ten, który dokonuje się bez osobistego kontaktu, bez słowa, na zasadzie czynu, na zasadzie gestu”<sup>18</sup>. Dodajmy jeszcze, że wzajemność pracy, czy daru, dokonuje się nie tylko między nami, którzy istniejemy razem, tu i teraz. Jest ona też wzajemnością

<sup>17</sup> J. Tischner, *Nadzieja czeka na słowo*, Kraków, 2011, s. 88.

<sup>18</sup> Tamże, s. 90.



z tym, co było, z historią i ludźmi w niej żyjącymi oraz z tym, co nastąpi, z tymi, którzy będą żyli jako moi następcy. W pracy, poprzez nią, reaguję na to, co uczynili z daną im ziemią poprzednicy, a także, niejako stwarzam świat, w którym dane będzie egzystować kolejnym pokoleniom (jak się okaże, nie jest to jeszcze najbardziej wzniosły wątek naszych teoretycznych rozważań na temat pracy).

Skoro jednak, wedle założeń filozofii dramatu, ziemia jest „pod stopami”, nie można tego wątku pominąć. Sformułowanie to sugeruje wyraźnie, że jest jakiś rodzaj zależności pomiędzy człowiekiem i ziemią, na której żyje, a uwidacznia się ona właśnie poprzez pracę. Zależność ta może być opisana na różny sposób. Może ona sugerować panowanie, fizyczną zdolność niszczenia zasobów ziemi; może znaczyć poczucie wyższości, które objawia się nie tyle w czynie, co raczej psychicznej satysfakcji, która staje się pożywką dla wywyższenia człowieka, traktowania go jako pana i władcę; wreszcie akcentować sam dystans dzielący obydwie elementy, co każe widzieć człowieka jako nie tyle „mieszkańca” ziemi, co raczej tymczasowego „pielgrzyma”. Tischner użyje innego słowa: gospodarowanie, i dookreśli: „Jesteśmy na ziemi – ani nie niewolnicy, ani nie swawolnicy, lecz wolni i rozumiejący naturę ziemi”<sup>19</sup>.

Gospodarowanie, na co wskazuje słusznie Tischner, jest realizacją wezwania do tego, by czynić sobie ziemię „poddaną”. Wskazuje ono na praktyczną umiejętność ważenia racji, doboru środków, korzystania z zasobów, jakie zawiera ona w sobie. Jest też umiejętnością przewidywania, wybierania tego, co może przynieść bardziej wymierne korzyści. Pewnie dlatego właśnie pojawia się postać niewolnika i swawolnika, bowiem ten pierwszy czyni to, co się mu nakáže, bez względu na to, czy cel pracy zostanie osiągnięty. Gospodarowanie jest rzeczą pana, a niewolnik jest tylko narzędziem wiodącym do osiągnięcia pożytku. Swawolnik zaś nie wysługuje się nikim, można powiedzieć, że w ogóle nie jest dla niego ważne to, jakie narzędzia są używane. Liczy się wyłącznie sama czynność jako taka, bez względu na to, co przy jej pomocy zostanie zrealizowane.

Wracając do Tischnera, zauważmy, że gospodarowanie, jak pisze, „jest oparte na rozeznaniu natury ziemi”<sup>20</sup>. Ta słuszna uwaga, która, jak się wydaje, nie wymaga wyjaśnień, pomaga nam jednak w zrozumieniu innej kwestii. Skoro natura ziemi, „jest jaka jest”, niezależnie od naszych chęci, przewidywań, zamiarów, to liczy się nie tylko umiejętność dobierania środków, te wszak są po stronie podmiotu podejmującego pracę, wiążą się z jego całkowicie subiektywnymi zamiara-

<sup>19</sup> J. Tischner, *Filozofia dramatu...*, dz. cyt., s. 174.

<sup>20</sup> Tamże.

mi, ale również, a może przede wszystkim, „hierarchia rzeczy, spraw, wartości”<sup>21</sup>. Krótko mówiąc; istotne jest to, jaka jest ziemia, czym jest, co się w niej zawiera.

Jedna jeszcze kwestia wymaga dopowiedzenia. Gospodarowanie jest zawsze jakoś odniesione do kogoś, dzieje się ze względu na kogoś, z kimś, a może też przeciw komuś. Tischner powie w tym miejscu o „wymianie dóbr” opartej na spotkaniu z drugim człowiekiem. Zacytujmy: „Gdy cię spotykam, czuję, iż budzi się we mnie dobro, które obudziła moja obecność przy tobie”<sup>22</sup>, i dalej: „Gospodarowanie jest przejawem wzajemności. Gospodarując, jesteśmy razem. Tworzymy siebie jako gospodarzy”<sup>23</sup>. Czy gospodarowanie rzeczywiście jest z konieczności odniesione do kogoś, i czy drugi zawsze budzi dobro? Praca, jej owoce, może być „przeznaczona” wyłącznie dla mnie (kiedy uprawiam ogródek po to, by mieć do jedzenia coś, co lubię. Ewentualne tłumaczenie, że dzięki temu będę lepiej funkcjonował wśród ludzi jest chyba nadinterpretacją), zaś drugi może we mnie budzić zło, albo przynajmniej obojętność (praca w tym kontekście może zmierzać również do tego, by podkreślić te właśnie uczucia).

Podsumowując, zauważmy, że Tischner rozwija myśl Hegla. Praca nie jest tylko braniem odpowiedzialności za przedmiot, który jest wystawiony na moje działanie, można powiedzieć, wręcz bezradny wobec faktu, iż mogę z nim uczynić, co tylko chcę. Nie jest wyłącznie zaciąganiem zobowiązania wobec czegoś, co istnieje obok mnie, ale też, dodajmy, jest dane dla mnie po to, bym to spożytkował. Praca to pokonywanie trudu, przewycięzanie oporu świata, zdobywanie dóbr, które zagwarantują godziwą egzystencję. Jednak dochodzi coś jeszcze. Nie rozgrywa się ona tylko w relacji podmiot – przedmiot. Jest zawarta w czymś, co rozgrywa się pomiędzy mną – sceną – drugim człowiekiem, jest czynieniem dobra bądź zła, tworzeniem bądź degradowaniem świata, „przejawem wzajemności” lub oznaką lekceważenia albo wrogości.

### **Bierdiajew i nowość twórczości**

Rosyjski filozof Mikołaj Bierdiajew jest tym myślicielem, który do interesującego nas tematu wnosi istotną uwagę<sup>24</sup>. Nie jest ona tylko dopowiedzeniem do tego wszystkiego, co już powiedziano wyżej. Odnajdujemy bowiem wątki nowa-

<sup>21</sup> Tamże, s. 175.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Przedstawiony fragment jest interpretacją myśli Mikołaja Bierdiajewa, gdzie praca jest rozpatrywana poprzez pryzmat twórczości. Kategoria ta ma w tekstach rosyjskiego filozofa znacznie szersze znaczenie.

torskie, a jednocześnie, co należy z mocą podkreślić, pełne wzniosłości, czy wręcz, patetyczności. Nic dziwnego, że biorąc pod uwagę naszą współczesną mentalność, brzmią one niezrozumiale, wręcz obco. Warto je jednak wypowiedzieć.

Człowiek pracujący, jak powie Bierdiajew „jest demiurgiem, tworzy pracując w materii świata, kształtując ją i przesycając światłem”<sup>25</sup>. Przywołajmy platońskiego „budowniczego”, by wydobyć właściwy sens zacytowanej myśli. Jest on tym, który sytuuje się pomiędzy pięknym światem, a wzorami wiecznymi. Sam zaś, skoro jest dobry, nie może tworzyć czegoś, co odstaje od wzorca. „Świat jest najpiękniejszy spośród zrodzonych, a wykonawca jego najlepszy jest ze sprawców. W ten sposób zrodzony, wykonany jest na wzór tego, co się myśli i rozumem uchwycić daje i zawsze jest takie samo”<sup>26</sup>. Jedno jeszcze warto jest zauważyć. Świat jest odwzorowaniem tego, co istnieje wiecznie, co nie powstaje, stąd też wszystko, co on czyni, uwzględnia naturę - jak powie Platon: „Najważniejsza rzecz: zacząć zgodnie z naturą”<sup>27</sup>. Myśl ta znajduje swą kontynuację w myśli Bierdiajewa wówczas, kiedy pisze on, iż praca, to „przesycanie światłem”, inne jest jednak, jak się wydaje źródło światła. U Platona są to idee, u rosyjskiego filozofa - niczym nieograniczona wolność jednostki.

Przypatrując się bliżej myśli Bierdiajewa, odnajdujemy wątek, który można odnieść do przywołanych już powyżej cytatów biblijnych. Praca, która, jak się za chwilę okaże, jest twórczością, odznacza się swobodą, lekkością, polotem. „Rosną w niej skrzydła do lotu”<sup>28</sup>. Jest to właśnie czynienie sobie ziemi, jako środowiska życia, nadawanie jej znaczeń, tworzenie wedle własnych zamierzeń, planów, aspiracji. Tak rozumiana praca jest wnoszeniem nowości do świata, sprawianiem w nim czegoś, czego do tej pory nie posiadał. Należy to jednak dobrze rozumieć. Praca nie jest ograniczona przez przedmiot, twórczość nie jest uwięziona w naturze rzeczy. Przeciwnie, jest jej każdorazowym przekraczaniem, przewyżnianiem. Istotne przestaje być to, co mogę uczynić z rzeczą, ale samo to, „że” czynię, działam. W tym też sensie jest ona „unoszeniem się” ducha, wlatywaniem ponad ograniczenia świata. A jednak „lot ten napotyka na trudności, przeszkody, łączy się z męką”<sup>29</sup> (w trudzie będziesz zdobywał pożywienie). Człowiek żyje w świecie, pośród rzeczy, co w sposób nieunikniony sprawia, że twórczość,

<sup>25</sup> M. Bierdiajew, *Zarys metafizyki eschatologicznej*, Kęty 2004, s. 126.

<sup>26</sup> Platon, *Timaios*, w: tenże, *Dialogi*, Warszawa 2007, s. 309.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> M. Bierdiajew, *Zarys metafizyki eschatologicznej...*, dz. cyt., s. 126.

<sup>29</sup> Tamże.

„wyniki aktu twórczego mają wejść do tego świata uprzedmiotowienia”<sup>30</sup>. Praca, którą interpretujemy tu poprzez kategorię twórczości nie jest więc pozbawiona dramatycznego wymiaru.

Istotny jest wątek nowości, o którym właśnie wspomnieliśmy. Kogokolwiek byśmy przywołali spośród tych myślicieli, których interesuje problematyka pracy, zawsze odnajdujemy wątek rozumienia jej, jako „wkraczania w byt”. Jest ona w sposób nieodłączny czynnością, poprzez którą coś w rzeczy zmieniam, modyfikuję. Jedni, jak św. Tomasz, będą widzieli w niej kontynuację działania boskiego, przejaw mocy stwórczej, inni, jak Hegel, odnajdywania siebie w tym, co jest obiektem działania. Bierdiajew interesuje się naturą owej ingerencji. Zapyta więc: „W jaki sposób coś, czego nie ma, wchodzi w byt, staje się istniejącym?”<sup>31</sup> Pytanie, z pozoru proste, dotyka ważnej kwestii.

Ludzka praca ma swój początek w jakimś zamysle, planie, chęci, które zakotwiczone są w szerszej perspektywie. Pracuję po to, by osiągnąć jakiś cel, obojętnie czy ma on charakter indywidualny czy społeczny, materialny czy bardziej duchowy. Jest więc projekt i rzecz; coś, co umieszczone zostaje w ramach projektu. Pomiędzy jednym i drugim elementem istnieje istotowa różnica. Zamiar, to coś, co dopiero ma się ziścić, rzecz zaś, to coś, co już jest, dane i gotowe. Rosyjski filozof przywoła tu Arystotelesa i jego doktrynę możliwości oraz aktu. Jeżeli potraktować pracę jako specyficzną postać ruchu, to będzie ona realizowaniem możliwości (zamiaru), czegoś, czego jeszcze nie ma, co ma się dopiero stać, po to, by ten (zamiar) urzeczywistnił się w konkretnie (przetworzonym przez pracę przedmiocie). Rodzi się jednak dylemat: co jest źródłem ruchu? Czy może nim być akt, który jest stanem doskonałym, znieruchomieniem, niezmiennością? Zatem być może należy przyjąć inne rozwiązanie i uznać, że „w potencji jest więcej niż w akcie, w ruchu więcej niż w bezruchu, w wolności więcej bogactwa niż w bycie”<sup>32</sup>. Plan, zamysł ma więcej siła, sprawczości niż jego ukonkretnienie. W nim, jak można wnioskować, zawarta jest siła i moc twórcza, która ma większe znaczenie, aniżeli wykonany zgodnie z nim przedmiot. Kiedy mówiliśmy, iż myślenie o pracy ociera się, prędzej czy później o wątki wzniosłości, jakże nieprzystające do współczesności, to natrafiliśmy właśnie na moment, w którym osiąga ona swe szczyty. Mówi bowiem Bierdiajew o tym, iż „w nowości twórczej jest zawsze element cudu”<sup>33</sup>, niezwykłości. Cudem tym jest wolność sprawiania, czynienia, a nie

---

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże, s. 112.

<sup>32</sup> Tamże, s. 113.

<sup>33</sup> Tamże, s. 115.

realizowanie zamierzeń, nie to, że coś uczyniłem, przez co osiągnąłem wymierną korzyść, ale to, że rozbłysnął we mnie (to słowo jest jak najbardziej na miejscu) pomysł sprawienia czegoś. Podkreślić trzeba, że skwitowanie tej myśli poprzez stwierdzenie, iż takie potraktowanie pracy to skrajny subiektywizm, idealizm, iż w ten sposób nie dokona się w świecie nic, co zagwarantuje mi godziwą egzystencję, jest splotem, czy wręcz świadectwem niezrozumienia istoty zagadnienia.

Zwieńczeniem dokonanej tu interpretacji myśli Mikołaja Bierdiajewa są słowa, które odnajdujemy w innym jego dziele. Pisze on: „Praca jest przejawem ducha, a nie materii, ma ona podstawy duchowe”<sup>34</sup>. Dopowiedzmy jednak, że nie oznacza to radykalnego zerwania z praktyką, użytecznością, spożytkowywaniem dóbr. To, co materialne jest „bardziej wewnętrznym przejawem życia duchowego i w nim ma swoje korzenie”<sup>35</sup>, a więc „dyscyplina pracy, organizacja pracy i wydajność pracy zależą od czynników duchowych”<sup>36</sup>. Zatem jaki duch, taka też praca, a także jej owoce; odrywanie rzeczywistości materialnej i tendencje do separowania jej od ducha „rodzi cały szereg zjawisk chorobliwych”<sup>37</sup>.

## Podsumowanie

Postawione we wstępie do tego tekstu pytanie: czy praca posiada jeszcze swój wymiar teoretyczny, zdaje się mieć odpowiedź niejednoznaczną. Jeżeli wziąć pod uwagę tzw. mentalność współczesnego człowieka, to jest ona raczej negatywna. Kogo interesują dzisiaj wywody Hegla, Tischnera czy Bierdiajewa, wyłączając być może intelektualnych gorliwców, czy sympatyków tego, bądź innego nazwiska? Jeżeli jednak spojrzeć na problem z innej strony, trudno nie zauważyć, że praca wyzuta z teorii staje się czynnością jedną z wielu, której cechą wyróżniającą może być jedynie korzyść materialna, bądź zyskane w oczach innych znaczenie. Nie jest rzeczą prostą odpowiedzieć, które z tych rozstrzygnięć toruje sobie dzisiaj drogę do ludzi w sposób bardziej zdecydowany (nachalny?).

Jedno nie ulega wątpliwości: trzeba wierzyć w to, nawet jeśli jest to wiara „mimo wszystko”, że praca będąca rodzajem wzięcia odpowiedzialności za przedmiot, tworząca więź międzyludzką, wreszcie traktowana jako cud sprawiania nowości, jest czynieniem ziemi lepszą, bardziej urodzajną, bliższą temu, który podejmuje wysiłek jej „obrabiania”. W tym właśnie teoria pracy może się stać użyteczną.

---

<sup>34</sup> M. Bierdiajew, *Filozofia nierówności*, Kęty 2006, s. 186.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Tamże.

### Literatura przedmiotu

- Bierdiajew M., *Filozofia nierówności*, Kęty 2006.  
Bierdiajew M., *Zarys metafizyki eschatologicznej*, Kęty 2004.  
Copleston F., *Historia filozofii*, tom 7, Warszawa 2006.  
Hegel G. W. F., *Fenomenologia ducha*, tom I, Warszawa 1963.  
Platon, *Timaios*, w: tenże, *Dialogi*, Warszawa 2007.  
Tischner J., *Nadzieja czeka na słowo*, Kraków 2011.  
Tischner J., *Filozofia dramatu*, Kraków 2006.